

Żądza zysku a Indianie izolowani

12 października 2022

Artykuł Archiwalny z 2010 roku...

„Polska potęgą gazową?” – tak brzmiały tytuły wiadomości gospodarczych, które z początkiem 2010 roku zaskoczyły rzeszę czytelników. Po raz pierwszy tak publicznie, zarysowała się wizja olbrzymiego zasobu surowców w obrębie terytorium Polski. Był tylko jeden problem. Polskie złoża gazu można wydobyć tylko kosztowną, technologicznie zaawansowaną metodą, pozyskiwania z łupka skalnego.



W kolejce po koncesje ustawiło się szereg międzynarodowych koncernów, które zostały przyjęte z otwartymi rękoma. Nie zabrakło wśród nich potentata w branży, amerykańskiej spółki Conoco Phillips z siedzibą w Houston. Zabrakło natomiast jak dotąd, bardzo ważnej wzmianki. Conoco Phillips jest w gronie firm, które wykupiły kontrakty na poszukiwania ropy naftowej i gazu na terytorium peruwiańskiej Amazonii. Koncesje, które przypadły w udziale Conoco Phillips obejmują również terytoria Indian izolowanych. Oto preludium cichego gwałtu w głębi lasu jaki dokonuje się dziś w odległych obszarach Amazonii.

KIM SĄ INDIANIE IZOLOWANI?

Dla wielu spośród nas historia podboju i pacyfikacji rdzennych mieszkańców Ameryki (i nie tylko Ameryki) to okres zamierzchły, zamknięty w latach 1492 aż po XIX, względnie XX wiek. Według uproszczonej wizji różne ludy Nowego Świata w efekcie lub afekcie kontaktu wymarły, zostały podbite lub podporządkowane nowemu systemowi reprezentowanemu przez szeroką gamę kolonizatorów. Obraz ten pieczętuje uniwersalny obraz świata współczesnego. Gdziekolwiek bowiem postawimy dziś swą stopę, w mniejszym lub większym stopniu, oddziaływać na nas będą mechanizmy unifikacji i globalizacji na polu społecznym, gospodarczym i ekonomicznym. Tymczasem dziś, u końca XXI wieku żyją jeszcze ludy niemal lub zupełnie odizolowane od tak rozumianej rzeczywistości. Ludy izolowane, zwane inaczej nie skontaktowanymi (uncontacted tribes) żyją wciąż w Papui Zachodniej (Indonezja) oraz na Wyspach Andamańskich. Jednak największa ilość takich społeczności trwa nadal w Ameryce Południowej.

Kim są zatem Rdzenni Amerykanie po dziś pozostający w izolacji? Indianie izolowani to takie ludy, które po pierwszych, najczęściej traumatycznych kontaktach ze światem zewnętrznym cofnęły się w głąb puszczy i po dziś dzień takich kontaktów unikają. Indianie ci tworzą małe społeczności od kilkudziesięciu do kilkuset osób, przy czym tylko nieliczne przekraczają granicę trzystu. Największa ilość Indian izolowanych mieszka w granicach Brazylii (według różnych danych nawet ponad 60 plemion), natomiast na terytorium peruwiańskim możemy mówić o 15 takich społecznościach. Liczba jednostkowa Indian izolowanych pozostaje nieokreślona ale niektóre źródła mówią o 7 tysiącach osób.



Traumatyczne doświadczenia z przeszłości – oddalone w czasie 50, 100, 200 lub więcej lat temu, w zależności o, której grupie mówimy – sprawiły, że Indianie ci rozproszyli się i uciekli na terytoria trudno dostępne, najczęściej położone w górnych biegach rzek; cieki wodne trudno spławne lub ziemie oddalone od głównych arterii wodnych. W przypadku niektórych grup izolacja jest względna, gdyż miewają one okresowe kontakty ze społecznościami z zewnątrz w postaci przypadkowych kontaktów z Indianami lub nie-Indianami a także utarczek zbrojnych z brygadami drwali.

Reakcje na próby kontaktu bywają najczęściej podobne. Najczęściej jest to ucieczka, wycofanie się, uniknięcie spotkania bądź przeciwnie: atak.

Indianie izolowani prowadzą najczęściej koczowniczy, półkoczowniczy tryb życia, przemierzając stale lub okresowo określone terytorium. Obok tych społeczności są również takie, które prowadzą żywot bardziej stały mieszkając w większych, bardziej osiadłych wspólnotach.

Indianie izolowani utrzymują się z polowań, zbieractwa, względnie drobnej uprawy. Polują na tapiry, dziki, jelenie, małpy, małe ptaki; zbierają orzechy, korzenie, jagody, mogą uprawiać maniok.

JAKIE ZDARZENIA, PROCESY HISTORYCZNE DOPROWADZIŁY DO OBECNEJ IZOLACJI?

Na te pytanie nie ma jednej uniwersalnej odpowiedzi. Aby wyobrazić sobie zasięg hekatomby jaka uderzy w społeczności Indian Amazonii po kontaktach z światem europejskim i post-europejskim, należy uzmysłować sobie pejzaż ludzki i kulturowy jaki wcześniej cechował ten zakątek świata. Jeszcze do niedawna kultury z dorzecza Amazonii uchodziły za jedne z najmniej złożonych. Badania z ostatnich dekad oraz ignorowane dotąd relacje pierwszych eksploratorów Amazonii mówią nam zupełnie co innego. Indianie mogli tworzyć nie tylko wielkie osady zamieszkane przez tysiące ludzi ale sami użyźniali naturalnie jałową glebę lasu tropikalnego.



Przybycie Europejczyków do Ameryki Południowej zapoczątkuje kilkunastowiekowy proces ujarzmiania i niszczenia miejscowych kultur, społeczności, rodzin i wreszcie jednostek.

Niezaprzeczalnym faktem jest, że największym niszczycielem dla Indian okazały się same zachodnie choroby, obce ich układom immunologicznym. Kilukrotne uderzenie epidemii na przestrzeni od kilkunastu do kilkudziesięciu lat mogło zmniejszyć populację danej społeczności nawet o 95%. Liczby te stały się dla wielu przyczynkiem do częściowej rehabilitacji konkwisty oraz do sformułowania tezy o „czarnej legendzie podboju Ameryki Południowej”.

Tymczasem rehabilitowane konkwisty, hiszpańska i portugalska, obfitowały w liczne gwałty, morderstwa, grabieże i niewolenie. W przypadku poczynąń Korony portugalskiej, która zsyłała do Nowego Świata wielu skazańców, odsetek przypadków śmiertelnych w wyniku działań zbrojnych był nawet wyższy. Trzeci gubernator Brazylii Mem de Sá (1557-1572) zniszczył 300 wiosek wokół Salvadoru, pierwszej stolicy Brazylii. Równocześnie aż po XVIII wiek trwały niezliczone wyprawy w głąb interioru zawiązywane przez chorągwie bandeirantes, które zapuszczały się aż po Tocantins niszcząc, paląc, mordując i unosząc setki i tysiące niewolników indiańskich. Nie brakowało również innych śmiałków dla, których perspektywa znalezienia złota, szmaragdów i innych bogactw stanowiła afrodyzjak wystarczający aby zawiązywać podobne przedsięwzięcia. Niejednokrotnie wykorzystywano animozje międzyplemienne dla zjednania sobie jednych przeciw drugim i odwrotnie. Powstanie państw narodowych w XIX wieku nie poprawiło sytuacji suwerennych plemion żyjących poza auspicjami nowych kolonizatorów.

Kolejna fala przemocy spadnie na Amazonie u końca XIX i początkach XX wieku. Wówczas to kauczuk zyska sobie międzynarodową sławę stając się nieodzownym składnikiem wielu ówczesnych przedmiotów użytkowych. Dziesiątki tysięcy ludzi wyruszy w głąb dżungli aby pozyskiwać upragnioną substancję z drzewa *Hevea Brasiliensis*, samymi wkrótce stając się jej ofiarami. To dzięki tym nowym gorączkom pragnienia wybija się miasta takie jak Iquitos, Manaus czy Belem. To również ten masowy najazd legnie u fundamentów rzezi jaka uderzy w

rozliczne plemiona. Całe wioski i plemiona będą ścierane z powierzchni ziemi w najlepszym razie mogąc liczyć na przymusową pracę i wątpliwe traktowanie. W 1912 roku ujawniono metody stosowane przez peruwiańsko-amerykańską firmę „Rubber Company” w obrębie rzeki Putumayo. Komisja powołana do zbadania rozmiarów zbrodni wykazała eksterminację około 40 tysięcy Indian Witoto. Wiele współcześnie żyjących grup Indian izolowanych swój obecny kształt i ucieczkę w głąb puszczy bierze właśnie z okresu rzezi i polowań na niewolników w okresie boomu kauczukowego..



W tym czasie także wyłoni się również nowy środek lokomocji, który niebawem zmieni sposób życia ludzi na niemal całym świecie. Samochód szybko stanie się obiektem pragnienia wielu ku uciesze producentów, którzy utworzą produkcję masową. Był to czas, kiedy nie znano jeszcze syntetycznego kauczuku toteż oczekiwanym składnikiem do produkcji opon zostanie kauczuk naturalny. Nie przypadkiem Amazonie nazywano w tym czasie Fordlandią, a producenci tacy jak Henry Ford staną się beneficjentami kauczukowego pochodzenia na las i jego mieszkańców.

Na przestrzeni XX wieku dziesiątki kolejnych plemion doświadczą kontaktu. Rezultatem nowych eksploracji i inwestycji tj. szosa transamazońska będą epidemie oraz nie rzadko przemoc i zwyrodnienia. Wszystkie te procesy legną u

podstaw nie spisanej nigdy deklaracji przetrwania i wolności jaką obiorą przodkowie współczesnych Indian izolowanych, których potomkowie trwają do dziś w niedostępnych regionach Amazonii.

HEJ! ZARAZ! CZY CI INDIANIE NAPRAWDĘ ISTNIEJĄ?!

Naturalnym objawem oceny rzeczywistości jakiemu podlega człowiek jest niedowierzenie i sceptycyzm. Napotykając na wątpliwości osadzone na takim fundamencie możemy spotkać się z pytaniem „skąd wiadomo, że Indianie izolowani naprawdę istnieją skoro nikt ich nie widział?”. Odpowiedzi na te pytanie jest wiele w zależności o, której grupie mówimy. Niektóre z tych plemion mają za sobą potwierdzone i udokumentowane kontakty z przeszłości, zarówno tej bliższej jak i odleglejszej w postaci sporadycznych kontaktów, przyjaznych bądź gwałtownych. W innych przypadkach istnieją liczne dowody w postaci znajdujących przedmiotów użytkowych, pozostałości obozowisk, śladów stóp itd. Nowe możliwości tj. dostęp do zdjęć satelitarnych pozwalają na podstawie widocznych przecinek w puszczy oszacować lokalizacje innych niezidentyfikowanych dotąd grup. Istnieją także bardziej bezapelacyjne dowody tj. zdjęcia.

W 2007 roku ekipa Frankfurckiego Towarzystwa Zoologicznego podczas przelotu helikopterem zauważyła i sfotografowała grupę izolowanych Indian Mashco Piro nad brzegiem rzeki Las Piedras (Peru). W połowie 2008 roku czołówki newsów i serwisów informacyjnych rozgrzały inne zdjęcia zrobione długowłosym Indianom w obrębie brazylijskiego stanu Acre, nieopodal granicy z Peru.. Gazeta Observer, a obok niej szereg innych mediów z łoskotem sensacji zaczęły rozpisywać się o nowoodkrytym, nieznanym wcześniej plemieniu. Fala sensacji była równie krótka jak i naiwna. Wkrótce okazało się, że plemię znad rzeki Envira, które „nigdy nie widziało białego

człowieka” było już wcześniej znane. Nowe tytuły imitujące donos o „skandalu zaginionego plemienia” pozostawiły jednak smak próby zdemaskowanego oszustwa, któremu wielu dało się nabrać. Sam rozmawiając na ten temat spotykałem osoby pełne dobrej woli, które równocześnie mając wiedzę z tych właśnie źródeł przekonane były o faktycznym zaistnieniu skandalu.

Tymczasem tak naprawdę nie było żadnej sensacji.



O tym, że obszar ten (Terra Indigena Kampa) zamieszkują grupy niezidentyfikowanych Indian było wiadomym już w roku 1910 zaś na przestrzeni ostatnich dekad obszar był monitorowany od strony granicy brazylijskiej przez odpowiednie organy do spraw Indian. Jose Meirelles od wielu lat jako pracownik FUNAI (rządowej agencji ds. Indian) obserwuje ruch izolowanych Indian na pograniczu brazylijsko-peruwiańskim nie nawiązując z nimi bezpośredniego kontaktu. Zaniepokojony deklaracjami prezydenta Peru Allana Garcii (czyt. dalej) postanowił zlokalizować wioskę w Rezerwie Terra Indigena Kampa w brazylijskim stanie Acre niedaleko granicy z Peru, wykonać zdjęcia i upublicznić je za aprobatą rządu brazylijskiego tak aby uzmysłowić ludziom problem oraz zagrożenia przed, którymi stoją Indianie izolowani.

O istnieniu izolowanych Indian w obrębie pogranicza, po

stronie peruwiańskiej donosili wcześniej także Indianie Matses, którzy widywali długowłosych Indian, zwanych przezeń Cabellos Largos. Nazwa ta jest o tyle właściwa, że sąsiednie plemiona w przeciwieństwie do Cabellos Largos są znane raczej z tego, że noszą krótko strzyżone włosy.

Nie jest dokładniej znane pochodzenie etniczne izolowanych Indian sfotografowanych nad rzeką Envira lecz największe prawdopodobieństwo upatruje się w przynależności do Tano lub Aruk. Szacunkowo ocenia się, że obszar ten może zamieszkiwać około 400-500 Indian zgrupowanych w pięciu odrębnych wioskach z rozwiniętą wokół uprawą manioku.



Raczeni w przyszłości kolejnymi sensacyjnymi odkryciami nie bójmy się zaczekać i poszukiwać prawdy. Ponadto nie zapominajmy o pierwiastku życia, o pierwiastku ludzkim, którego nie może zmącić opar medialnej ciekawostki. Tzw. kolorowe pisma z pasją wieściły odkrycie zaginionego plemienia w maju 2008 roku. Do dziś jednak dobiega do nas głucho milczenie odnośnie zagrożeń jakie materializują się wokół izolowanych Indian na pograniczu peruwiańsko-brazylijskim.

NAJAZD NA ZIEMIE INDIAN IZOLOWANYCH I JEGO REZULTATY: DOŚWIADCZENIA LAT MINIONYCH

Jeszcze w pierwszych dekadach po drugiej wojnie światowej Amazonię zamieszkiwały „dziesiątki tysięcy” Indian, których dziś klasyfikowalibyśmy w kategorii izolowanych. W kolejnych dekadach doznały one kontaktu i to niestety często drastycznego. Były wśród nich takie, które w rezultacie spotkania i najazdu wkrótce przestały istnieć jak i takie, które w porównaniu z innymi miały stosunkowo łagodny kontakt, tak jak niektóre plemiona w dzisiejszym Parku Xingu w Brazylii, których ziemie objęto ostatecznie ochroną w ramach właśnie tego parku.

Ziemie Indian izolowanych i ich życie były naruszane przez różne grupy zainteresowań. Byli wśród nich poszukiwacze drewna, metali i kamieni szlachetnych. Nie zabrakło również wielkich koncernów, które pragnęły ropy naftowej, gazu ziemnego czy wreszcie rud metali. Akompaniował im pochód osadników szukających szczęścia w odległych zakątków kraju oraz bardziej wyrachowanych i wpływowych ranczerów bydła.

Jakkolwiek duża była ilość motywów dla wkraczania na ziemie Indian izolowanych tak jednorodna była paleta zagrożeń, które wcześniej czy później uderzały w tubylców. Paleta ta przebiegała wzdłuż szlaku chorób, przemocy, wykorzystywania oraz zniszczenia środowiska życia. Brak odporności immunologicznej na choroby z zewnątrz tj. grypy czy odry zmniejszało populację skontaktowanych Indian średnio od 40 do 90% wcześniejszego stanu.

Oto tylko kilka przykładów...

1. Złoto – w latach osiemdziesiątych XX wieku prawdziwa gorączka złota spadła na stan Roraima w Brazylii. Odkrycie drogiego kruszcu sprowadziło do tego obszaru tysiące

garimpeiros, poszukiwaczy złota. Inwazja ta zaowocowała bliskim spotkaniem z znajdującymi się w różnych fazach kontaktu, Indianami Yanomami. W jego efekcie wybuchła epidemia grypy a Yanomami stracili dużą część populacji (ok.. 20%). Do 1992 roku, kiedy po falach protestu dokonano w końcu eksmisji najeźdźców zanotowano także przypadki przemocy i niszczenia wsi Indian Yanomami. Jeszcze dziś skontaktowani już Yanomami borykają się z nowymi śmiałkami, którzy w liczbie tysiąca wkroczyli na tradycyjne obszary.

2. Ropa naftowa – odkrycie dużych pokładów ropy naftowej w Ekwadorze w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych otworzyło ten obszar dla działań takich spółek jak Shell, Chevron czy Maxus. Na przestrzeni następnych lat przy mniej lub bardziej świadomej współpracy Instytutu Lingwistycznego kontaktu doświadczyło kilka kolejnych plemion. Owocem ekspansji naftowej były choroby, budowa dróg, zanieczyszczenia cieków wodnych. Indianie Cofan z wcześniejszej 15-tysięcznej populacji uratowali tylko 1,5 tysiąca istnień a Tetetes i Sansahuari bezpowrotnie zniknęli.. Do dziś olbrzymie połacie ziemi i wód pozostają zanieczyszczone substancjami ropopochodnymi.

3. Budowa dróg – budowa dróg jest nieodłączną częścią każdej większej inwestycji. Nowe arterie wdzierające się w głąb puszczy zawsze były szlakami sprowadzającymi osadników i poszukiwaczy szczęścia. Budowa szosy transamazońskiej w latach 1970. doprowadziła do skontaktowania około 6 tysięcy Indian (przyp.). Byli wśród nich Indianie Panara, zwani też Indios Gigantes. Zostali skłonieni do opuszczenia rodzimych ziem i przeniesieni na inne terytoria, wkrótce i oni zostali dotknięci epidemiami. Indianie Waimiri Atroari, którzy również doznali kontaktu podczas budowy szosy z początkowej 3-tysięcznej populacji uchowali tylko 500 dusz (walki i choroby; potem ich liczba uległ zwiększeniu).



4. Rancza bydła – w latach siedemdziesiątych budowa drogi BR-364 wywołała falę migracji ranczerów, drwali i innych kolonistów do stanu Rondonia w Brazylii. W okresie tym duża ilość izolowanych Indian doświadczyła przemocy i chorób. Podobnie było w przypadku Indian Akuntsu, których ziemie zostały otoczone przez rancza dla bydła. Ranczerzy twierdzili że wewnątrz lasu nie ma żadnych Indian. Pomimo deklaratywnych zapewnień były jednak dowody na masakry dokonywane na przestrzeni lat osiemdziesiątych. W roku 1995 postanowiono zorganizować ekspedycje poszukiwawczą z ramienia FUNAI. Po miesiącach poszukiwań odnaleziono dwie małe grupy Indian, w tym właśnie Indian Akuntsu, których wówczas przy życiu pozostawało już tylko siedmiu. Dzisiaj Akuntsu po niedawnej śmierci najstarszego członka plemienia, świadka masakry własnego ludu, liczą sobie już tylko 5 osób. Z ich śmiercią Indianie Akuntsu odejdą na zawsze.

5. Przemoc – W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku Kolumbia stała się areną krwawych walk między juntą wojskową, i kolejnymi rządami a lewicowymi partyzantami FARC, ELN a potem również M-19. Półtora tysięczny oddział FARC pod dowódcą nijakiego Palmy zbiegł w region Sierra de Macarena zamieszkały przez kilka plemion indiańskich w tym unikających stałego kontaktu Indian Tinigua, prowadzących myśliwsko-zbieracki tryb życia. Język Indian Tinigua uchodzi za jeden z

najstarszych w tubylczej Ameryce. Niedobitkowi Palmy przedzierający się przez puszcze napotkali Indian Tinigua i nie omieszkali urządzić sobie krwawej jatki. Z członków plemienia zrobili swoich zakładników, wiązali dzieci i żywe wrzucali w nurty rzeki ; pozbawili życia również wielu innych Tinigua. Ci, którzy przeżyli znaleźli się w dramatycznej sytuacji. Tinigua gnębiły choroby. Gdy Tinigua w latach sześćdziesiątych przybyli do jedynej wówczas osady „kolonialnej” położonej na ich terytorium liczyli sobie zaledwie kilka osób.

6. Rudy metali – W latach siedemdziesiątych XX wieku odkryto olbrzymie złoża rudy cyny w stanie Maranhao w Brazylii. Obszar ten zamieszkiwało min. jedno z najbardziej licznych plemion Brazylii, Indianie Guajajara oraz pozostający w izolacji Indianie Ava Guaja. Dzięki pomocy Banku Światowego i Unii Europejskiej wybudowano kolej i rozpoczęto eksploatację złóż. Za wysokoobrotowym przemysłem podążyli osadnicy i inni koloniści. Szybko rozpoczęła się masakra. Tropiono i mordowano Indian Ava Guaja. Za głowę Indianina z tego plemienia wypłacano nagrody do 50 dolarów. Aby ratować pozostałych prowadzono misje kontaktowe lecz te pozostawiały po sobie równie śmiertelne znamię. Jedna z skontaktowanych grup licząca sobie 95 osób po paru latach, w wyniku chorób miała już tylko 25 członków. Indianie Ava Guaja do dziś borykają się z nielegalnymi osadnikami wycinającymi las. Do 60 Indian Ava Guaja wciąż pozostaje w izolacji w obrębie rezerwy Araribóia..

RZĄD PERU I POCHÓD NA ZIEMIE INDIAN PERUWIAŃSKIEJ AMAZONII

W 2007 roku prezydent Peru, Allan Garcia wyraził nadzieję przeobrażenia Amazonii jeszcze za jego kadencji. Nowy, rządowy projekt zakładał objęcie 2/3 terytorium Amazonii projektem poszukiwania lub wydobywania ropy naftowej i gazu. Aby zwiększyć dochody z poszczególnych bloków ziemi postanowiono

ogłosić aukcje tak aby przedsiębiorstwa zainteresowane inwestycjami licytowały się między sobą o wyłączność w danym sektorze. Otwarcie przemysłu wydobywczego Peru na zagranicznych inwestorów stanowiło kwintesencję podpisanego wcześniej traktatu o wolnym handlu.



Zapowiedź wkroczenia do peruwiańskiej Amazonii w celu pozyskiwania surowców na masową skalę to jedno z najbardziej dramatycznych oblicz nowej fali kolonizacji, którą określam mianem drugiej fali kolonizacji Amazonii.

Na niemal całą peruwiańską Amazonię naniesiono siatkę bloków, które podczas licytacji trafiają do kolejnych krajowych i zagranicznych koncernów. Zignorowano z miejsca głos rdzennych mieszkańców zamieszkujących peruwiańską Amazonię od pokoleń. Niektórzy z nich, jak np. Indianie Achuar doświadczyli już w latach 70-tych efektów działalności spółek naftowych. Firma Occidental Petroleum bezwiednie odprowadzała ścieki do środowiska. Wkrótce Achuarowie z regionu operacji firmy zaczęli chorować na niespotykane wcześniej tu schorzenia.

Pomimo dekad doświadczeń z przeszłości w Peru postanowiono z matematyczną dokładnością odtworzyć mechanizm zaboru i eksploatacji ponad głowami prawowitych mieszkańców ziem. Głos prezydenta Peru Allana Garcii grzmiał, iż Amazonia nie należy

tylko do Indian lecz jest własnością wszystkich Peruwiańczyków. Zaskakująca argumentacja przypominająca podobne głosy sprzed lat w sąsiednim Ekwadorze gdzie twierdzono, że ziemia należy do Indian lecz bogactwa naturalne znajdujące się pod ziemią są własnością wszystkich Ekwadorczyków. Zabieg o tyle wybiórczy i mijający się z prawdą, iż głównym beneficjentem pochodzącego z lasu i jego mieszkańców, nie staną się biedni mieszkańcy Limy, Quito lecz firmy operujące w rejonie oraz wąska grupa rządowa.

Prezydent Peru, Allan Garcia wbrew swoim przedwyborczym zapowiedziom nie przejmując się losem Indian realizując swoją wizję bezpieczeństwa i interesu narodowego.

W kwietniu 2009 roku Indianie z peruwiańskiej Amazonii zjednoczyli się i koordynowani przez indiańską organizację AIDSEP wylegli z wsi blokując drogi, lotniska, ropociągi i rzeki. Wśród protestujących byli Achuarowie, Ashaninka, Matsigenka, Arabela, Wampi i inni. Prezydent Peru w odpowiedzi zawiesił prawa konstytucyjne w 4 prowincjach Amazonii łamiąc de facto prawo peruwiańskie... Na rzece Napo pracownicy firmy Perenco przedzierałi się przez blokadę canoe przy asyście wojskowej kanonierki.

Finał protestów przypadł na 5 czerwca 2009 roku, co jest ironią w światowy dzień ochrony środowiska. Od 10 dni Indianie z plemion Awajun i Wampi blokowali drogę w obrębie północnego Peru niedaleko miejscowości Bagua, uniemożliwiając ruch na tym odcinku. W odpowiedzi rząd wysłał na miejsce protestu oddziały wojska i policji. Trzy policyjne helikoptery z bazy w El Milagro obrzuciły protestujących gazem łzawiącym a według innych otworzyły także ogień z karabinów maszynowych. Według innych relacji jako pierwsi ogień mieli otworzyć Indianie, choć ci uzbrojeni byli głównie we włócznie i inną broń tradycyjną. W rezultacie zamieszania doszło do starć w wyniku, których śmierć poniosło około 23 policjantów i 33 tubylców. Liczba ofiar mogła być jednak większa. Początkowo mówiono o 50-100 ofiarach śmiertelnych po stronie Indian. Nie

potwierdzono jednak jak dotąd doniesień o paleniu zwłok i wrzucaniu do rzeki, przez siły specjalne tak aby zmniejszyć oficjalną liczbę ofiar.

Tuż po wydarzeniach prezydent Allan Garcia nazwał protestujących terrorystami, obywatelami drugiej kategorii a same protesty mianem międzynarodowego spisku w, które zamieszane mają być władze Boliwii i Wenezuelii. Śmierć zarówno policjantów jak i Indian była nieuzasadnioną tragedią. Bezpośrednimi winowajcami są jednak ludzie, którzy swoimi odgórnymi decyzjami, ingerencją w celu posiadania, ustawili tych ludzi przeciw sobie. I tu trop ponownie prowadzi nas do prezydenta Allana Garcii, premiera Yehude Simon oraz ich otoczenia. Ten ostatni niebawem po wydarzeniach podał się do dymisji.

Parlament peruwiański wkrótce zawiesił najbardziej restrykcyjne prawa umożliwiające niekontrolowaną eksploatację zasobów a Indianie zrezygnowali z blokad. Nie zawieszono jednak planów eksploatacyjnych. Licytacja bloków pod eksploatację i poszukiwanie surowców naturalnych trwa nadal a rząd peruwiański zapowiada wciągnięcie do licytacji największych firm naftowych takich jak Total czy Exxon Mobil. Wydane już koncesje nadal obowiązują a firmy przystępują do poszukiwań.



Po wydarzeniach w Bagua tysiące osób wyszły na ulice Limy wznosząc hasła, że „Indianie też są Peruwiańczykami”. Kilka miesięcy później w jednej z najbardziej poczytnych gazet Correo ukazał się artykuł, którego autor Ugarteche Bedoya Andres nazywa Indian ludźmi z paleolitu, mającymi w swych językach kilkadziesiąt słów a kwintesencją owego artykułu jest sugestia, że prezydent Peru powinien wyposażyć lotnictwo peruwiańskie w napalm. Ostatnie słowa pozostawiam bez komentarza. Pamiętajmy jednak, że język nienawiści i przemocy jest podstawą dychotomii, rozdziału na „my i oni”, który wielokrotnie bywał już podstawą zbiorowych scen przemocy, nienawiści i społecznego odrzucenia.

ŚMIERTELNE ZAGROŻENIE DLA IZOLOWANYCH INDIAN W PERU!

Jeśli spojrzymy na mapę rozmieszczenia Indian izolowanych na obszarze Peru oraz na mapę bloków naftowych szybko przekonamy, że oba niemal doskonale się ze sobą pokrywają. Pomimo, że w roku 2006 roku peruwiański parlament uchwalił Prawo 28736 o ochronie Indian izolowanych i niedawno skontaktowanych a międzynarodowe uchwały tj. Międzynarodowa Konwencja Organizacji Pracy (ILO 169) oraz Deklaracja ludów tubylczych ONZ również ujmują się za podstawowymi prawami autochtonów, w rzeczywistości peruwiańskiej zalecenia te pozostają martwe. Martwe i niezauważone. Wokół ziem Indian izolowanych gromadzi się więc bez restrykcji zespół międzynarodowych koncernów i innych interesantów, którzy kosztem jednych z najbardziej wrażliwych społeczności na świecie pragną zwiększyć swój stan posiadania. Oto pochodna świata w, którym dążenie do supremacji materialnej, zaszczepiana już dzieciom triumfuje ponad moralnym przykazaniem miłości.

I tu ponownie bieg zdarzeń gna nas pod pałac urzędującego prezydenta, Allana Garcii. Pragnąc wykazać słuszność zamiarów zagospodarowania Amazonii, jesienią 2007 roku publikuje on na

łamach gazety Comercio artykuł w, którym sugeruje, że w peruwiańskiej Amazonii nie ma Indian izolowanych zaś ich liczba jest wymyślona przez działaczy ekologicznych pragnących chronić las tropikalny.

W sukurs opinii prezydenta idzie Daniel Saba przewodniczący PeruPetro, firmy odpowiedzialnej za sprzedaż koncesji na poszukiwanie i wydobywanie surowców naturalnych. Twierdzenia o istnieniu Indian izolowanych uważa on za absurdalne, zwłaszcza, że jak dalej mówi nikt ich nie widział. Najpełniej credo establishmentu peruwiańskiego oddaje jednak rzeczniczka PeruPetro Cecilia Quiroz, która mówi: „To jest jak Potwór z Loch Ness. Każdy widzi albo dowiaduje się o istnieniu Indian nie skontaktowanych, ale nie ma żadnego dowodu na ich istnienie”. Po publikacji zdjęć Indian Mashco Piro nad brzegiem rzeki Las Piedras w roku 2007 Daniel Saba stwierdza przewrotnie, że to nic nie udowadnia.



Tymczasem zegar z każdą minutą przybliża coraz bardziej godzinę zero. Nawet teraz gdy czytasz te słowa, wewnątrz ziem Indian izolowanych trwają prace zagrażające ich suwerenności i przeżyciu.

Oto niektóre izolowane ludy Peru, które są na pograniczu niebezpiecznego kontaktu...

1. Indianie Yora – Do dziś w izolacji pozostaje wciąż około 90 Indian Yora (południowo-wschodnie Peru). Dramat kontaktu pozostałych, który rozegrał się na przestrzeni lat osiemdziesiątych XX wieku, do początku XXI wieku obrazuje skalę zagrożenia dla Indian izolowanych. W 1984 roku po nawiązaniu kontaktu z izolowaną grupą Indian Yora liczącą 400 osób; według różnych szacunków w ogniu epidemii zmarło od 200 do 300 członków plemienia. My dziś na ulicach Poznania, Warszawy, Krakowa czy każdej, innej miejscowości pozdrawiamy się słowami „Witaj!”, „Dzień Dobry”. Indianie Yora, którzy przeżyli epidemię z 1984 roku pozdrawiali się słowem „Yamashta”. Co oznacza Yamashta? Yamashta znaczy tyle co „Ten, który prawie umarł” lub „Żywy trup”. Pozdrowienie te oddaje cierpienie oraz tragedię psychiczną jaką doświadczyli ci ludzie w wyniku śmiertelnych chorób. Inna grupa izolowanych Yora, uciekając przed intensywnym wyrębem lasu w głębi własnego terytorium, 11 lutego 2001 roku pojawiła się blisko osady Indian Sharanahua i Amahuaca. Mieszkańcy osady w obawie przed intruzami otworzyli ogień z broni palnej zabijając bliżej nie znaną ilość z nich. Pozostali uciekli unosząc ciała zabitych.



2. Taromenane i Tagaeri – Indianie ci spokrewnieni najprawdopodobniej z Indianami Huaorani zamieszkują pogranicze Peru oraz Ekwadoru. W latach 2003-2006 po stronie ekwadorskiej

w głębi puszczy odnaleziono ciała około 65 Indian Taromenane, niektóre pozbawione głów. Walka między Indianami broniącymi swoje terytorium a drwałami zwróciła uwagę rządu ekwadorskiego, który w 2007 roku zamknął Park Yasuni i obiecał przeznaczyć dodatkowe fundusze na ochronę terenu. Tymczasem po stronie peruwiańskiej wydano koncesje na poszukiwanie i wydobycie ropy i gazu. Koncernami, które otrzymały kontrakty w obrębie terytorium Taromenane i innych grup jest angielsko-francuska firma Perenco, oraz hiszpański YPF Repsol dzielący swój blok z Conoco Phillips. Podczas gdy trwały wielkie protesty Indian w Amazonii prezydent Peru gościł prezesa spółki Francois Perrodo. Firma Perenco twierdzi, że obszar w, którym pracuje może kryć największe znalezisko naftowe w Peru od 30 lat. Śladem wytyczonym wcześniej przez prezydenta Peru, przedstawiciele firmy Perenco zaprzeczają jakoby w obszarze prac mieli znajdować się jacykolwiek Indianie izolowani. Prace są kontynuowane. Ocenia się, że ilość Taromenane może oscylować granicach 200-300 osób a Tagaeri na poziomie od 30 do 90. Być może w regionie żyją jeszcze dwie inne grupy (Waorani Pannajuri i Taushiro) ale ich istnienie nie jest potwierdzone.

3. Izolowani Indianie Matses – nieco bardziej na południe w północno-wschodniej Amazonii niedaleko granicy z Brazylią żyją niezidentyfikowane grupy Indian najprawdopodobniej spokrewnione z Matses lub Korubo. Pomimo działań organizacji indiańskiej AIDSEP forsującą ochroną terytorium Yavari Mirim do dziś nie powstała tam żadna strefa ochronna.

4. „Cabellos Largos” – zdjęcia z maja 2008 roku dały niepodważalny dowód na istnienie w obszarze rzeki Envira Indian izolowanych utrzymujących zorganizowaną, wysoce samowystarczalną społeczność. Petycja wzywająca peruwiański rząd do utworzenia rezerwy Yavari-Tapiche dla grupy niosącej cechy pokrewne po stronie peruwiańskiej nie została przyjęta entuzjastycznie. Tymczasem kolumbijsko-kanadyjskie przedsiębiorstwo naftowe Pacific Rubiales Energy otrzymało

pozwolenie na prace w tym obszarze.

5. Catacaibo – Indianie Catacaibo są ostatnimi Indianami izolowanymi zamieszkującymi centralny las tropikalny Peru co czyni z nich najbardziej na zachód osadzoną grupą izolowaną w tym kraju. W latach 40-tych XX wieku przez ziemie Catacaibo puszczono drogę, która doprowadziła do podzielenia dwóch odłamów plemienia. Od tego czasu obie grupy nie miały j ze sobą najprawdopodobniej żadnego kontaktu. Indianie Catacaibo są w krytycznej sytuacji. Ich ziemie są najeżdżane przez kolonistów i drwali a prawo poszukiwania ropy naftowej na ich obszarze otrzymała kanadyjska firma Petrolifera. Indiańska organizacja FENACOCA oraz szereg innych organizacji pozarządowych wezwały Międzyamerykańską Komisję Praw Człowieka do działań w obronie Catacaibo.



6. Isconahua – Indianie Isconahua mówią językiem Pano. W roku 1959 grupa misjonarzy spotkała 25 indian Isconahua, mieszkając z nimi i robiąc badania etnograficzne przez następny rok. Ilość Indian Isconahua szacuje się na około 80 osób. Po wniosku AIDSESEP rząd utworzył Terytorialną Rezerwę Indian Isconahua obejmującą obszar 275,665 hektarów. Próby nawiązania kontaktu z Isconahua w latach 2004-2005 nie powiodły się. Ocenia się, że Indianie mogli zbiec w kierunku granicy brazylijskiej po kontaktach z najeżdżającymi rezerwę drwalami

i górnikami. PeruPetro włączyło rezerwę Indian Isconahua do bloku naftowego nr. 138.

7. Murunahua – znani też jako Chitonahua. Jedna z grup tych Indian doświadczyła kontaktu z nielegalnie operującymi drwalami w 1996 roku. W wyniku kontaktu zmarło ok. 50% skontaktowanych wówczas Indian. W 1997 roku utworzono rezerwę, zarówno dla skontaktowanych już jak i nadal izolowanych Murunahua. Pomimo rzekomej ochrony w postaci rezerwy zapis o istnieniu strefy ochronnej funkcjonuje tak naprawdę tylko na papierze. Od lat drwale wdzierają się w głąb ziem Murunahua powodując śmiertelne zagrożenie dla miejscowych Indian. W 2009 roku opublikowano zdjęcia, które obrazują cztery nielegalne obozy wycinki na ziemi Murunahua. Dla podkreślenia samowoli najeźdźców peruwiańska firma wycinki lasu, Vento Forestal zbudowała nielegalną drogę w głąb terytorium. Przedsiębiorstwem, które otrzymało koncesje na poszukiwanie ropy naftowej w obrębie ziem Murunahua jest brazylijski Petrobras. Rubryki gospodarcze przeróżnych mediów zachwycają się ostatnimi wielkimi naftowymi odkryciami na dnie oceanu, które wywindują Petrobras do czołówki firm naftowych w skali światowej. Uparcie jednak milczą jeśli chodzi o gwałt jaki dokonuje się wewnątrz rezerwy Murunahua.

8. Mashco Piro – Izolacja Indian Mashco Piro bierze swój początek w czasach gorączki kauczukowej. Obecna liczba Mashco Piro może oscylować w granicach 500-600 osób. W ciągu ostatnich dwóch dekad zanotowano przynajmniej kilka potwierdzonych przypadków zetknięcia się z tymi Indianami. Najbardziej wymownym dowodem są zdjęcia z 2007 roku. Obszary zamieszkiwane przez Mashco Piro są regularnie najeżdżane przez poszukiwaczy szlachetnego drewna pochodzącego z drzew tj. mahoń czy cedr. Mahoń wykorzystywany między innymi w sektorze meblarskim trafia do USA, Japonii i Europy. Wszystko kosztem izolowanych Indian, którzy w obliczu najazdów i wycinki przesuwają się coraz bardziej w kierunku granicy brazylijskiej. Pracownicy FUNAI monitorujący ruch Indian po

stronie brazylijskiej stwierdzają podwyższoną obecność Mashco Piro na tym obszarze. Przypadek Mashco Piro stanowi zatrważający objaw uchodźstwa izolowanej społeczności, która wypychana z tradycyjnych ziem, unikając chorób i przemocy narażona jest na konfrontację z innymi plemionami.

AYOREO TOTOBIEGOSODE – OSTATNI IZOLOWANI INDIANIE SPOZA OBSZARU AMAZONII (PARAGWAJ)

Niemal wszystkie grupy izolowanych Indian, żyją w obrębie właściwego obszaru Amazonii. Jest jednak jedna grupa, która wyrywa się tej regule. To izolowani Indianie Ayoreo Totobiegosode, którzy żyją na pograniczu Boliwii i Paragwaju. Zdecydowana większość różnych grup Ayoreo – w tym liczni Totobiegosode – została już skontaktowana.



W latach 1940. i 1950. XX wieku Ayoreo doświadczyli pierwszych stałych kontaktów z ludźmi zewnątrz, które wkrótce zaowocowały śmiercią po obu stronach. Wielu Ayoreo zostało na trwale skontaktowane i przyjęło nowe obyczaje oraz chrześcijaństwo. Inaczej było z członkami klanu Totobiegosode, którzy woleli pozostać w głębi lasu i prowadzić tradycyjny tryb życia. Wybór „ludzi z miejsca dzików” mijał się z wizją uszczęśliwienia

tubylców forsowaną przez protestanckich misjonarzy z amerykańskiej organizacji New Tribe Mission. To właśnie oni zainicjowali obławę na Totobiegosode, której celem miało być sprowadzenie tubylców do misji i wymownie pojmovane nawrócenie. Do obław zaangażowano skontaktowanych już Ayoreo, którzy nie rzadko spoglądali na krewniaków żyjących w lesie z uczuciem wyższości, postrzegając ich jako dzikich i zacofanych. Doszło do strac między grupami a wielu Totobiegosode zostało zmuszonych do osiedlenia się poza lasem podczas nagonek w latach 1979 i 1986.

Do dziś w świadomej izolacji pozostaje bliżej nieznana liczba Ayoreo Totobiegosode. Nie jest to jednak więcej niż kilkadziesiąt osób, może tylko kilka rodzin (ok. 25-30 osób). Podstawą ich egzystencji jest uprawa fasoli i melonów w piaszczystej ziemi, polowanie (żółwie, dziki itd.) oraz dziki miód. To wszystko jednak stoi dziś nad przepaścią. Pomimo, że według praw naturalnych, prawdy oraz sprawiedliwości, izolowani Ayoreo Totobiegosode są prawowitymi mieszkańcami ziemi i lasu to z punktu widzenia prawa paragwajskiego rzeczy mają się zupełnie na odwrót. Ziemie te znajdują się bowiem w śmiertelnym uścisku właścicieli ziemskich, wpływowych Paragwajczyków oraz brazylijskich przedsiębiorstw.

Najbardziej niebezpieczne pozostają plany brazylijskiego przedsiębiorstwa Yaguarete Pora, które zamierza wyciąć olbrzymie połacie lasu i przeobrazić je w wielkie pastwiska dla bydła. Zdjęcia satelitarne już dziś zdradzają duże ubytki lasu zaś przedstawiciele przedsiębiorstwa ogłosili zamiar wycięcia kolejnych 78,000 hektarów. Coraz większe ubytki kolejnych łat lasu zmniejszają naturalny schron Ayoreo zmuszając ich do migracji wewnątrz zamkniętego i otoczonego ze wszystkich stron terytorium. Zagrożenie gwałtownego kontaktu czarną chmurą gromadzi się dziś ponad głowami ostatnich izolowanych Totobiegosode.

Dotąd tylko sama organizacja Survival International zebrała ponad 70 tysięcy podpisów złożonych przez ludzi ujmujących się

za prawami Ayoreo Totobiegosode. Paragwajski aparat państwowy zresztą naciskany przez posiadaczy ziemskich pozostaje jednak nieczuły i niemy. W podobnej hibernacji tkwi były ksiądz, obecny prezydent Paragwaju Fernando Lugo Mendez.



KILKA SŁÓW O IZOLOWANYCH INDIANACH W BRAZYLII

Kwestia Indian izolowanych w Brazylii jest tematem szerokim lecz ze względów wytycznych tego tekstu kwestia ta zostanie tylko delikatnie zarysowana.

Największa ilość Indian izolowanych i to zarówno w ujęciu jednostkowym jak i ilości grup żyje obecnie właśnie na terytorium Brazylii. Bez najmniejszej wątpliwości można stwierdzić dziś istnienie 24 takich plemion a kolejne dowody pozwalają śmiało zwiększyć tą liczbę do czterdziestu kilku grup. Istnieją jednak jeszcze szersze dane i przypuszczenia, które szacują ilość takich grup na poziomie powyżej 60 o czym świadczą np. obserwacje przecinek w puszczy na podstawie zdjęć satelitarnych.

Wśród izolowanych grup w Brazylii są min. Karafwayana i inne grupy Carib (ok. 400 osób) w stanie Roraima i Północnym Pára;

Ingarune i Nereyana (obie grupy po ok. 100 osób) w północnej części stanu Pará; 3-4 grupy izolowanych Indian Kayapo (ok. 450 osób) w południowej części stanu Pará i południowej Mato Grosso; Indianie izolowani w Dolinie Javari (wiele grup min. Korubo, Mayo), którzy łącznie liczą sobie 1350 dusz i inne...



W porównaniu z Peru sytuacja Indian izolowanych w Brazylii wygląda stosunkowo dobrze. Strefy w, których żyją Indianie izolowani są nie rzadko chronione i nadzorowane. Do niedawna sytuacja wyglądała odmiennie ale nurt uznający prawo do izolacji poszczególnych grup u końca lat 80-tych zaczął w końcu zwyciężać. Nie milkną jednocześnie głosy krytyczne twierdzące, że wcześniej czy później do takiego kontaktu będzie musiało i tak dojść. Obserwując wskrzeszenie starych oraz nowe plany wielkich inwestycji na obszarze brazylijskiej Amazonii, należy wyrazić obawę, że nurt konfrontacji i kolonizacji znów wspina się ku wyżynom.

Otwarcie mówi się o budowie tam na rzekach Xingu, Juruena, Tocantins czy Madeira. Uderzą one zwłaszcza w plemiona mające już stały kontakt od kilkudziesięciu lat lub więcej i nie indiańskich mieszkańców regionów. Niektórzy Indianie z nad rzeki Xingu już teraz zagrozili wszczęciem wojny jeśli groźba budowy tamy Belo Monte (trzecia co do wielkości tama świata) będzie realizowana.

Budowa tam w obrębie rzeki Madeira (San Antonio i Jirau) uderzy nie tylko w indiańskich i nie indiańskich mieszkańców ale i zaleje duże połacie ziem także, po stronie boliwijskiej. Pod groźbą kontaktu znajdzie się 5-7 grup izolowanych w tym: Karitiana, Karipuninha, Bom Oro, Cassupá, Salamai, Katawixi i Uru-en-Wau-Wau.

Obok wielkiej groźby fundowanej przez przemysł hydroelektryczny i jego zwolenników (Grupa Suez już teraz zapowiedziała wyłożenie olbrzymiej kwoty na budowę tamy Jirau) wciąż zagrożeni pozostają izolowani i skontaktowani Indianie Ava Guaja. Wcześniejszy wyrok o eksmisji nielegalnych osadników z ich ziem został zablokowany.

W stanie Mato Grosso o przeżycie walczą małe grupy izolowanych Indian takie jak Piripkura i Kawahiva (Rio Pardo). Terytoria zamieszkałe przez te społeczności stały się miejscem ekspansji drwali. W listopadzie 2005 roku aresztowano 18 osób oskarżonych o przestępstwa przeciwko izolowanym Indianom Rio Pardo i środowiskowi naturalnemu.



SUWERENNOŚĆ INDIAN IZOLOWANYCH

W 1493 roku pod patronatem papieża podpisano traktat w Tordesillas na mocy, którego podzielono nie przebrane obszary

ziem i otchłani oceanów między koronę portugalską i hiszpańską. Nigdy wcześniej ani nigdy potem na podstawie jednej kreski nie zdecydowano o losie tak wielkiego obszaru ziemi i społeczeństw ponad ich głowami. Dzieło traktatu z Tordesillas potwierdziło roszczenia ówczesnych monarchów do posiadania i zwierzchnictwa nad całym ziemskim, znanym i nie znanym jeszcze światem. Pomimo, że od czasu tego doniosłego wydarzenia – które wytyczyło los rdzennych kultur obu Ameryk na następne setki lat – minęło już wiele czasu to nigdy, ani wcześniej ani teraz nie zrezygnowano z roszczenia władzy i decydowania o losie rdzennych kultur obu Ameryk. Bez względu o kim mowa, czy o państwach kolonialnych czy o powstałych w XIX wieku suwerennych państwach narodowych to za każdym razem powielano i do dziś powiela się ten sam model, który odmawia przywileju suwerenności i niezależności rdzennym kulturom.

Buńczucznie kreślono nowe mapy oraz nowe granice, umieszczając ich mieszkańców w obrębie nowego podziału państwowego. Wszystko w myśl zasady, iż jedynym tworem suwerennym jest współczesne państwo narodowe, nie zaś plemię funkcjonujące poza doktrynami prawa, ziemi i kultury pochodzącymi zewnątrz. Tym sposobem przez dziesięciolecia sprowadzano społeczność plemienną do miana archaicznego marginesu w świecie industrialnym, którą należy odpowiednio pokierować, zagospodarować, wykształcić. Te paternalistyczne podejście pozwalało kolejnym dygnitarzom decydować o tym czy dane plemię może istnieć nadal we własnym świecie czy może powinno ulec już tzw. światowi postępu odmieniającemu los i oblicze ziemi oraz jej mieszkańców.

Indianie nigdy nie byli komarem zaklętym w bursztynie selekcjonując ze świata zewnętrznego to co uznawali za potrzebne lub użyteczne. Obecne, ostatnie plemiona izolowane, które wciąż egzystując w głębi lasu są potomkami tych, którzy lat temu 100, 200 czy więcej poznali smak kontaktu i konfrontacji po czym cofnęli się w głąb puszczy i rozproszyli. Był to świadomy wybór ludzi, którzy doświadczyli dramatycznych

a nie rzadko tragicznych w skutkach relacji z przedstawicielami nieznanego sobie świata. Dziś to już ostatnie społeczności, które żyją poza unifikującą się orbitą świata Zachodu i Ameryki Łacińskiej, ostatnie ludy, które wymknęły się tajfunowi kolonizacji, który przez setki lat siała zniszczenie w Nowym Świecie.

Jaki był los tych, którzy doświadczyli kontaktu lat temu kilkaset lub zaledwie kilkadziesiąt? Wiemy. Akty przemocy i choroby redukujące daną społeczność o 50, 70 czy nawet 95% wcześniejszego stanu. Nie można nam ulec magii liczb. Nawet jeśli po kilkudziesięciu latach dana społeczność odbudowała część swojej populacji to ostatecznie wszystko poprzedzała tragedia – śmierć matek, ojców, dzieci, całych rodzin. Wiele plemion na zawsze zniknęło z powierzchni ziemi.

Pomimo, że do czasów nam współczesnych przedłożono nowe prawa oraz powołano do życia kolejne instytucje oraz organizacje pozarządowe stojące na straży jego przestrzegania a wiele osób motywowane własnym sumieniem, moralnością lub wiarą wystąpiło przeciwko spirali niesprawiedliwości to właśnie dziś obserwujemy w różnych częściach świata oraz tu, wokół ziem Indian izolowanych, działania z geometryczną dokładnością odzwierciedlające absurd i zakłamanie przeszłości.



CZY ISTNIEJE PRAWO UPRAWNIAJĄCE RZĄDY DO NAJEŹDŻANIA ZIEM PLEMIENNYCH?

Obowiązujące od niedługo czasu formuły prawa międzynarodowego i krajowego zwalniają nas od nowych, daleko idących interpretacji w kwestii praw ludów tubylczych. Międzynarodowa Konwencja Organizacji Pracy (ILO 169) z 1989 roku oraz Deklaracja ludów tubylczych ONZ wspierane przez prawa krajowe dostarczają wystarczającego oparcia aby na ich podstawie, w obowiązującym systemie prawnym domagać się realizacji podstawowych praw, także ludów izolowanych.

Spróbujmy jednak poszukać odpowiedzi moralnej na pytanie postawione w temacie wątku.

„Co sprawiło, że rząd peruwiański, że sam prezydent Peru zaprzeczył istnieniu Indian izolowanych”? Autentyczna wiedza? Dane z pierwszej ręki? Nie! Było to nic innego jak chęć zysku. Ziemie na, których żyją Indianie izolowani pokrywają się z obszarami spodziewanych odkryć surowców energetycznych. Tym co motywowało Allanem Garcia tym co skłoniło go do publicznej amnezji to perspektywa zysku materialnego, możliwość udźwignięcia i uniesienia dywidendy dla siebie czy jak deklaratywnie określiliby to sam zainteresowany – dla kraju, dla Peruwiańczyków.



I tu należy się pewne wyjaśnienie. Jeżeli uważnie czytaliście powyższy tekst zauważyliście, że nigdy nie stosowano w nim formy „Peru zamierza...”, „Brazylia zapowiedziała...”. Ta tak często powielana w języku prasowym i dyplomatycznym forma to niebezpieczny, stosowany od setek lat zabieg mający na celu personifikowanie narodu. To wreszcie przepustka umożliwiająca w języku i praktyce dyplomatycznej wypowiedzenie i wszczęcie wojny, gdzie ustami wąskiego aparatu władzy napuszczano mieszkańców jednego państwa przeciw drugim. Było to możliwe dzięki dychotomii, rozgraniczeniu na „my – oni”, „mój – obcy” a następnie zaszczepieniu go w języku debaty publicznej i świadomości poszczególnych osób. Pisarz kościelny, Laktancjusz napisał niegdyś, że wojnę należy rozpatrywać nie z punktu widzenia narodu ale dobra ogółu. Rozszerzenie tej idei z wojny do każdego aspektu dnia codziennego a ogółu do postaci pojedynczego człowieka to jedyna reforma prawa i sumienia jaka może odmienić obecne koncentryczne mechanizmy zniszczenia.

Dlatego już dziś i na zawsze należy oddzielić wolę aparatu państwowego, rządu reprezentowanego przez grono kilku, kilkudziesięciu, kilkuset osób a cel poszczególnych ludzi, których naturalną wolą jest bezpieczeństwo i dobro własne i najbliższych. Nawet jeśli dany przedstawiciel został obrany w procedurze dyplomatycznej to jego działania i wola mogą być już następnego dnia nie tożsame z wolą i dobrem poszczególnych

osób. Jeżeli dany aparat władzy pozostaje obojętny i nie czuły na cierpienie pojedynczego człowieka to już dziś dokonuje on samo dymisji, jeśli nie oficjalnej to z całą pewnością moralnej.

Jak ma się to dramatycznej sytuacji Indian izolowanych w Peru. Jeżeli prezydent Peru i otoczenie polityczne aparatu państwowego świadomie wystawiają poszczególne grupy Indian izolowanych na ryzyko kontaktu, śmierci, zniszczenia środowiska i podstaw życia to już dziś tracą naturalną moc decydowania o losie tych ludzi i ziem w obrębie, których ludzie ci żyją. Oznacza to, że działania oraz koncesje wydane przez PeruPetro są nielegalne a działania zmierzające do wkraczania na ziemie poszczególnych plemion to zwykła agresja i najazd. Koreesponduje to z regułami życia ludów plemiennych Amazonii, które cechuje silne poczuciem terytorializmu.

Wszelki przepis, który umożliwia takie wkroczenie i nie jest motywowany pilną potrzebą obrony nie jest prawem. Dlaczego? Nie jest prawem to co za prawo uchodzi lecz to co w istocie jest prawe.



TRZECIA STRONA EKSPANSJI: KONCERNY I PRZEDSIĘBIORSTWA

Wielkie inwestycje gospodarcze aby w ogóle zaistnieć, obok decyzji i woli samego inicjatora potrzebują odpowiednich sterników, którzy je sfinansują i poprowadzą, sami stając się jego współbeneficjentami. Podobnie jest i dziś w Amazonii gdzie wielki rządowy projekt poszukiwania i wydobywania surowców zgromadził prawdziwe spektrum międzynarodowych i krajowych koncernów. Są wśród nich: angielsko-francuskie Perenco, hiszpański YPF Repsol, amerykańskie Conoco Phillips i Hunt Oil; brazylijski Petrobras; kanadyjska Petrolifera; kolumbijsko-kanadyjski Pacific Rubiales Energy; kolumbijski Pluspetrol oraz Talisman, Cepsa, Gran Terra, Perupetro i inne.

Olbrzymią sumę pieniędzy na budowę tamy Jirua w Brazylii postanowiła wyłożyć spółka z ponad wiekową tradycją Gruppo Suez. Rozwój wielkich upraw soi w stanie Matto Grosso w tym samym państwie wspierany zaś był przez europejskie banki takie jak Rabobank, Paribas Fortis, Credit Suisse czy ING Bank.

Wiele osób poznając powyższą mozaikę banków i przedsiębiorstw zareaguje bezobjawowo. Głównym działaniem i zadaniem przedsiębiorstwa według teorii i praw obowiązującej ekonomii jest przeto maksymalizacja zysków. Wiele przedsiębiorstw w odpowiedzi na naciski oraz normy w sferze praw człowieka i ochronie środowiska wprowadziła własne zasady zrównoważonego rozwoju a nawet platformy pomocy społecznej. Wszystko to, jak szybko się przekonamy, obserwując poczynania kolejnych grup zainteresowania obok faktycznych działań jest częścią strategii marketingowej i public relations mających na celu budowę pozytywnego i przyjacielskiego wizerunku przedsiębiorstwa.

Koncerny bez skrupułów przyjęły wizję wielkich inwestycji i zysków przystępując choćby do licytacji bloków wydobywczych w Peru. Nie miało dlań znaczenia, że aukcja oraz wydanie

pozwoleń odbywa się ponad głowami zamieszkujących Amazonię plemion i wspólnot indiańskich. Z zimną krwią prezesi i akcjonariusze spoglądali na działania peruwiańskiego rządu czekając na wydanie pozwoleń i udrożnienie traktów podczas wielkich protestów w peruwiańskiej Amazonii od kwietnia do maja 2009 roku. Oczywiście istnieje cały pierścień konsultacji społecznych ale jak pokazuje praktyka to tylko zaporą dymną mającą uczłowieczyć proces wstępny inwestycji. Przedstawiciele plemienia Harakmbut już teraz wyrazili swoje niezadowolenie z powodu zapowiedzi poszukiwań surowca przez przedsiębiorstwo Hunt Oil.

Podobna ignorancja cechowała działania koncernów, które wylicytowały bloki w obrębie ziem Indian izolowanych. Koncern Perenco nie tylko zapowiedział gotowość wysłania tysiąca pracowników w obręb obszaru Tigre/Napo ale i powtórzył twierdzenia środowisk, które sugerują, że w tym obszarze nie ma Indian izolowanych. Włodarze Perenco na czele z Francois Perrodo z podniesioną przyłbicą przystępują do pracy zapowiadając sukcesy. Równocześnie Perenco będzie musiało zmagać się z kłopotami prawnymi. Już teraz wpłynęły akty oskarżeń min. Z ramienia AIDSEP adresowane także do Międzyamerykańskiej Komisji Praw Człowieka (IACHR).



Inny niedoszły inwestor, firma Barret Resources kilka lat

wcześniej uznawała istnienie Indian izolowanych i miała nawet plan na wypadek ataku na pracowników ze strony takiej społeczności. Pracownicy Barret Resources na wypadek konfrontacji i ataku mieli przemawiać doń przez megafony używając takich haseł jak „Jesteśmy ludźmi tak samo jak ty”; „Co wam przeszkadza?”; „Nie przyszliśmy szukać tu kobiet, mamy nasze kobiety w naszej wsi”.

Przypadek peruwiański czy brazylijski to niestety nie odosobnione przypadki. Na całym świecie koncerny działają na tej samej zasadzie korzystając z koncesji na wydobywanie jeśli tylko taką udostępni aparat danego państwa. Dziś w objęciach grup ludzi zrzeszonych w korporacjach znajdują się ziemie społeczności w Papui Zachodniej, Indiach, Malezji, Nigerii, Etiopii, Indonezji i wielu innych państwach.

Ktoś kiedyś powiedział, że istniejące instytucje odzwierciedlają wartości danej epoki. Jeśli odnieść tę sentencję do czasów współczesnych (początek XXI wieku) a także wcześniejszych szybko przekonamy się o trafności tej myśli. Jeśli zatrzymasz się i rozejrzysz dookoła siebie szybko zobaczysz, że już od samego dzieciństwa po wiek dojrzały wdraża się nas w system rywalizacji oraz posiadania widzianych tu jako główny element pozycji, dążeń i relacji społecznych; w system na tyle obezwładniający, że regulujący wszystkie elementy życia osobistego i publicznego. Jego podstawy są legitymizowane przez istniejący nurt w zakresie nauki, szkolnictwa, gospodarki a w efekcie stają się nieodzowną częścią relacji i dążeń międzyludzkich, wreszcie wartości.

Odpowiedzią gospodarczą na ten trend są wielkie stowarzyszenia gospodarcze, których celem nadrzędnym nie jest szukanie dobra jako takiego lecz maksymalizacja zysku rozumiana jako gromadzenie w swych rękach jak największego ekwiwalentu materialnego poprzez jego zwiększanie i odpowiednie zarządzanie. Wszystko to w systemie gdzie (za zgodą społeczną) ilość posiadanych środków materialnych odzwierciedla możliwość wpływu i modyfikacji otoczenia. Dzieje się to poprzez

gromadzenie narzędzi, środków oraz pracowników, najemników (szukających indywidualnego zysku) i za ich pośrednictwem odciskanie piętna na rzeczywistości według własnych pragnień i uznania.



Najwłaściwszym – w obecnych warunkach utopijnym – rozwiązaniem tego schorzenia mogłoby być przewartościowanie istniejącego systemu i pragnień ludzkich, gdzie wartością najwyższą, wartością zaprzatającą wewnątrz każdego byłoby poszukiwanie wartości odwiecznych, wartości harmonii, poszanowania, równowagi, akceptacji i miłości; czyli jak twierdzą odwiecznego, zagłuszanego pragnienia każdego z nas. Żadne jednak dobro nie ostało się jak dotąd z punktu odgórnego nakazu toteż jego zaistnienie może powstać tylko w wyniku bezustannej pracy i rozmyślań nad sobą i światem każdego z nas z osobna.

W obecnych warunkach należy skupić się na minimalizowaniu wpływu środowisk przestępczych, środowisk opartych na roszczeniu i nieposzanowaniu drugiego poprzez ujawnianie osób odpowiedzialnych za owe działania oraz blokowanie, zatrzymywanie dokonujących lub mających dokonać się niegodziwości.

Jednym z kroków w tym kierunku jest przełamanie parawanu

anonimowości gdzie w publicznych komunikatach podaje się z reguły nazwę koncernu z pominięciem akcjonariuszy, zarządu i przedstawicielstwa, kreujących budżet i działania spółki. Transparentność w tej dziedzinie oraz konsekwencje prawne (nie finansowe) w wyniku naruszenia praw i życia innych (choćby były one akceptowane przez aparat władzy danego państwa) to kolejny z etapów sprowadzenia odpowiedzialności i moralności do jednego, wspólnego mianownika, mianownika pozostającego niespełnioną obietnicą obecnego świata.

Dziś wkraczanie na terytoria społeczności izolowanych tak jak robi to Perenco – biorąc pod uwagę zagrożenia – już samym w sobie jest działaniem niedopuszczalnym i przestępczym zaś bez wyrazowa obserwacja tego stanu rzeczy to nieme przyzwolenie na tego rodzaju postęпки. Handel i ekonomia również podlega prawidłom moralnym a jeśli nie respektujesz tej zasady nie tylko godzisz się na krzywdę innych ale pośrednio akceptujesz podobne potraktowanie względem ciebie i twoich najbliższych (czego nikt w pełni świadomy i uwrażliwiony nie uczyni).

Wolność gospodarcza nie polega na uprawomocnieniu wszelkich działań gospodarczych. Dlatego należy porzucić hasła oparte na egoizmie i materializmie i już dziś sprostać wyzwaniu naszego sumienia.

Prowadzenie transakcji handlowych z przedsiębiorstwami biorącymi udział w pochodzie na ziemie Indian izolowanych i innych wspólnot indiańskich, jak robi to rząd polski (Conoco Phillips) to działanie respektujące najazd, dalekie od tej zasady.



PRAWO POSIADANIA CZY PRAWO SUMIENIA?

Poruszając zagadnienia kluczowe – praw, życia, szczęścia, cierpienia; anonimowych lub całkiem bliskich istot – musisz być przygotowany, że napotkasz na mur nie wiary, defetyzmu i obojętności.

Z jednej strony będzie to stanowisko bierne wyrażające ubolewanie nad zaistniałym stanem rzeczy ale równocześnie zakładające, że my jako pojedyncze istoty czy grupy osób nie mamy wpływu na wydarzenia, procesy dziejowe dokonujące się poza naszym zasięgiem fizycznym czy geograficznym. Według tej opcji szerzenie wiedzy i informacji na ten temat jest działaniem pożądanym ale wszelka czynna inicjatywa zmierzająca do zmiany stanu rzeczy skazana jest na porażkę, jako pozbawiona sensu, nie mogąca spełnić się donkiszoteria.

Innym stanowiskiem, być może najpopularniejszym, będzie niosące wiele odcieni zobojętnienie, niechęć (deprecjacja) poznania ani zrozumienia dramatu, który próbujesz unaocznić. Tylko marginalne przypadki mogą wynikać ze złej woli. Pozostałe swój fundament zasadzać będą na anonimowości osoby informowanej względem podmiotu lub też orientacji skupionej na

doświadczeniu i budowaniu rzeczywistości wokół i tylko względem siebie. Problem w tym ostatnim przypadku może tkwić zarówno w stanie świadomości jak i w gotowości do solidarności wyłącznie w kręgu najbliższych, emocjonalnie powiązanych osób.

Prawo sumienia wyryte głęboko w najgłębszych pokładach naszego wnętrza wzywa nas do korekty i redefinicji utartych dotychczas postaw i wartości. Gdziekolwiek rozejrzysz się wokół siebie szybko dostrzeżesz, że głównym motywem i fundamentem, państw szanownego gremium weryfikującym działania jednostek i podstawy państw jest posiadanie i rywalizacja widziane tu kolejno jako: element wartościujący miejsce w społeczeństwie oraz nadający ton relacji między poszczególnymi bytami. Mówiąc o posiadaniu nie krytykujemy samego prawa własności lecz dążenie do posiadania jako główny motyw postaw i działalności ludzkiej.



Prawo sumienia zawraca nas z tej drogi przypominając, że u fundamentów naszego istnienia leży konieczność doświadczania miłości oraz ofiarowania jej innym. Odległość geograficzna nie jest odwrotnie proporcjonalna do odpowiedzialności za nas samych. Przypomina, że wszyscy jesteśmy nićmi z jednej z tkaniny. Pociągnij jedną nić a rozprujesz całą tkaninę. Przeczy wizji mechanicznej wizji rzeczywistości, która mówi nam, że nie ma ludzi niezastąpionych podobnie jak zużyty

element jednego układu może zostać zastąpiony innym. Według praw sumienia każdy jest ważny i niepowtarzalny jak i każdy ma własne, nie zawsze zidentyfikowane, miejsce na matrycy rzeczywistości. Jeśli dziś giniesz, jeśli dziś wijesz się w cierpieniu i obumierasz to w istocie, świat w swej ziemskiej postaci trwa nadal lecz nigdy nie będzie on już tym samym światem.

Dzisiaj nieprzebrane ilości nici tkwią poszarpane w stronę wszystkich kierunków świata. Jedne z nich mają wymiar jednoosobowy, inne są odpowiednikiem całych społeczności ludzkich. Miejmy odwagę pokonywać bariery anonimowości, konwenansów i naszej próżności aby móc na nowo odnaleźć rdzeń naszego istnienia wyrastający u korzeni drzewa bezwarunkowej miłości.

Należy więc na nowo sformułować własny imperatyw kategoryczny. Imperatyw kategoryczny mówi nam o tym, że powinniśmy postępować tak jak chcielibyśmy aby postępowali wszyscy. Nie jest on wezwaniem do unifikacji wszystkiego ze wszystkim lecz głosem naszego sumienia nakazującym odnalezienie prawdy wewnątrz własnego systemu moralnego.

Jakkolwiek megalomańskie czy utopijne wydadzą się Tobie na początku powyższe słowa stań ponad systemem posiadania i odosobnienia i nie bój się dostrzegać w innych, lustro swej duszy, lustro samego siebie.



EPILOG, CZYLI WNIOSKI

Indianie izolowani, obok podobnych grup po drugiej stronie kuli ziemskiej, tworzą ostatnie grupy ludzi, ostatnie społeczności dobrowolnie odseparowane od świata zewnętrznego. Po pierwszych najczęściej traumatycznych kontaktach tubylcy je tworzący rozproszyli się, cofnęli w głąb puszczy, często w obrębie górnych biegów rzek.

Poszczególne grupy, plemiona nie stanowią ani recydywistów ani owadów zaklętych niczym komar w bursztynie przeszłości. Grupy te są suwerennymi, świadomymi swojej odrębności wspólnotami, które można identyfikować jako alternatywnie rozwijające się społeczności.

Odseparowanie od świata zewnętrznego ma nie tylko podłoże izolacji fizycznej ale i biologicznej. Brak odpowiedniej odporności immunologicznej na zewnętrzne choroby takie choćby jak grypa czy odra stanowi dla nich śmiertelne zagrożenie. Uderzenia infekcji prowadziły do masowej depopulacji izolowanych grup doznających kontaktu w przeszłości. Śmiertelność w wyniku podobnych epidemii cechowała się na poziomie kilkudziesięciu procent.

Obok epidemii do dezintegracji społeczności doznających

kontaktu prowadziły: Przemoc oraz celowa eksterminacja; wykorzystywanie (np. do pracy) przez społeczności innych Indian lub nie-Indian, inwazja osadnictwa, rolnictwa, grup przemysłowych; uszczuplenie środowiska życia etc.



Uszanowanie izolacji jako suwerennej decyzji danej grupy (już sama grupa musi zostać uznana za suwerenną i równorzędną społeczność), poważne potraktowanie zagrożeń epidemią, wreszcie wzięcie pod uwagę niepewnych intencji środowisk mogących dokonywać kontaktu może skutkować tylko jedną konkluzją co do aspiracji wchodzenia w kontakt z grupami izolowanych społeczności. Konkluzja ta biegnie wzdłuż postulatu zaniechania prób kontaktu oraz zabezpieczenia, nie tylko obszaru gdzie taka społeczność egzystuje lub może egzystować ale i dalece większego pasa wokół terytorium penetrowanego przez członków poszczególnych plemion. Ewentualny kontakt powinien być decyzją samej grupy i powinien zostać zainicjowany przez jej członków.

Tymczasem w różnych obszarach Amazonii obserwujemy wskreszenie starych i nie tak dawnych patologii mających na celu supremację tzw. bezpieczeństwa energetycznego oraz przestępczej działalności kompanii drwali kosztem lasu, rzek i rdzennych mieszkańców pozostających w izolacji.

Ośrodek decyzyjny leży dziś w państwach w obrębie, których żyją poszczególne społeczności i to tam waży się szala między ekspansją i posiadaniem a prądem forującym uznanie i ochronę tzw. społeczności izolowanych. Indianie pozostają bezbronni wobec świata zewnętrznego wkraczającego w ich rzeczywistość. Mogą oczywiście oddalić się na ile to jeszcze możliwe aby uniknąć konfrontacji. Niektórzy mogą zdecydować się na walkę ale na dłuższą metę skazani są na rozbić i porażkę.



Dlatego w intencji każdego z nas, bez względu czy mieszka w sercu Limy, Belem, La Paz czy też Londynu, Wiednia i Warszawy leży zobowiązanie aby wbrew barierom anonimowości i odległości geograficznej podjąć działania solidarnościowe, działania zmierzające do zmiany i zastopowania przedsięwzięć mających na celu supremację materialną kosztem obrócenia w pierzynę bezpieczeństwa Indian izolowanych, praw do życia i szczęścia ludzi żyjących w innej rzeczywistości kulturowej i obyczajowej niż my ale w gruncie rzeczy ludzi takich samych jak my.

Indianie izolowani jako ludzie osadzeni na tym samym kodeksie natury co każdy z nas podlegają tym samym namiętnościom ludzkim. Nie są więc przedstawicielami świata idealnego ani też spadkobiercami wizji sprzed wieków spod piór filozofów takich jak Michel de Montaigne i Jean Jacques Rousseau. Uświadomienie sobie realności ich istnienia to pierwszy etap

ku wyzwaniu ich obrony przed mechanizmami niszczącymi a pochodnymi z naszego świata, mechanizmami przed, którymi niegdyś uciekli.

W 1503 roku Krzysztof Kolumb w liście kierowanym do króla Ferdynanda i królowej Izabeli pisze takie oto słowa: „Złoto – to doskonałość. Złoto tworzy skarb i ten, kto je posiada, może dokonać wszystkiego, czego zapragnie, może nawet dusze ludzkie wprowadzić do raju.”

W tym samym czasie i później miał miejsce krwawy podbój Hispanioli (dzisiaj Haiti i Dominikana) zamieszkaney przez od 2,5 do nawet 5 milionów Indian Taino dzielących te ziemie na 5 mniejszych państw. Przy akompaniamencie chorób, wywózki niewolników, brutalnego traktowania i walk do roku 1540 ziemie te zostały praktycznie wyludnione z rdzennej populacji wyspy. Jeden z kacyków, Hatuey zbiegł na pobliską Kubę opowiadając tamtejszym Indianom, że bogiem białych ludzi jest złoto. Jak wieszczył, jeśli Indianie wyrzucą posiadane złoto do rzeki to biali ludzie do nich nie przyjdą gdyż nie znajdą tam swojego bóstwa. Organizowano nawet specjalne ceremonie w, których poświęcano złoto rzece. Hiszpańscy konkwistadorzy dotarli jednak i tu siejąc za sobą zniszczenie.



Współcześni Indianie izolowani nie pozbędą się ani ropy

naftowej ani szlachetnych drzew rosnących w lesie. Gdy na ich ziemię wkroczą nafcjarze, drwale i inni śmiałkowie a za nimi podąży korowód chorób tubylcy nie będą mieli pojęcia co stało się powodem śmierci i agresji, przyczyną ich zguby. Dziś ropa naftowa jest określana mianem „czarnego złota” a mahoń „czerwonym złotem”. Złoto uznawane w naszym kręgu kulturowym za atrybut wartości i bogactwa jest równocześnie powodem żądź i zguby. Od ciebie zależy czy ten stan rzeczy trwać będzie dalej...

Autor: Damian Żuchowski

Źródło: WolneMedia.net

BIBLIOGRAFIA

1. Henryk Siewierski „Raj nie do utracenia. Amazońskie Silva Rerum”, 2006
2. Władysław Wójcik „Nie zabijaj Indianina czyli rzecz o dwóch kulturach”, 1974
3. Magdalena Krysińska-Kałużna „Yamashta! Czyli ten, który prawie umarł”, w. Tawacin (Nr. 1 [57] wiosna 2002)
4. Kacper Świerk „Ryzyko kontaktu ze światem. Izolowane grupy tubylcze Amazonii”, w: Tawacin (Nr. 1 [57] wiosna 2002)
5. Agnieszka Bartczak „Konsekwencje działalności koncernów naftowych dla sytuacji rdzennej ludności Amazonii ekwadorskiej. Aktywność Indian w obronie swoich praw”
6. Dan James Pantone „Uncontacted Amazon Indians in Peru”, <http://www.amazon-indians.org/Uncontacted-Amazon-Indians-Peru.html>
7. Dan James Pantone “Uncontacted Amazon Tribe: Cabellos Largos”, <http://www.amazon-indians.org/Uncontacted-Amazon-Tribe.html>
8. News 2002-2010, www.survivalinternational.org

9. Newsroom 2008-2010, www.amazonwatch.org

10. Stephen Pritchard "The readers' editor on... how a tribal people's charity was misrepresented", <http://www.guardian.co.uk/commentisfree/2008/aug/31/voluntarysector>

11. Mitch Anderson, Matt Finer, Daniel Herriges, Andrew Miller, Atossa Soltani "ConocoPhillips in Peruvian Amazon", <http://www.amazonwatch.org/conoco2009.pdf>

12.

http://wyborcza.pl/1,76842,7381812,Czy_zostaniemy_gazowa_potega_.html